Nr. 70. We Lwowie, Niedziela dnia 23. Marca 1884. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 13 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 ... — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł. i w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 38. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 22. marca.

Czas krakowski zaznaczył przed paru dniami w artykule wstępnym, że krakowskie Towarzystwo rolnicze znajduje się obecnie w stanie przeobrażenia i wewnętrznej reformy, zwiastującej rozszerzenie jego wpływu i podjęcie nowych, głębiej sięgających zadań.

Doniesienie to byłoby niewątpliwie bardzo pocieszającem, gdyby z dalszych ustępów tego artykułu nie wypływało, że to przeobrażenie i ta reforma ma nastąpić obcym kosztem i z ujmą dobrze zrozumianych interesów kraju. Nie wiemy bowiem, czy *Czas* doradza tylko, czy też krakowskie Towarzystwo rolnicze oznajmia przez organ konserwatystów krakowskich, że nosi się z myślą ujęcia w swe ręce sprawy Kółek rolniczych.

Wiadomo, że Towarzystwo Kółek rolniczych, zawiązane we Lwowie przed dwoma laty, rozwija bardzo skutecznie i z prawdziwym pożytkiem dla kraju swoją działalność, celem podniesienia dobrobytu włościan. Że praca ta nie pozostała bez skutku, dosyć wskazać na pokaźną liczbę istniejących już w kraju Kółek rolniczych, na nieustanny rozwój tej instytucji i zainteresowanie się tą sprawą tych warstw ludności, dla których dobra powstało towarzystwo.

Nie dziwimy się, że *Czas* krakowski patrzy na tę pracę okiem zawistnem, ale dziwilibyśmy się niepomału, gdyby krakowskie Towarzystwo rolnicze nie uznawało dotychczasowych zasług zarządu, jeżeli mu chodzi istotnie o sprawę samą i jeżeli przeświadczone jest o pożyteczności tej instytucji. Pocieszamy się jednak tem, że artykuł *Czasu*, o którym mówimy, jest tylko wyrazem własnych zapatrywań pisma krakowskiego, na które chcemy kilkoma odpowiedzieć słowami.

Przedewszystkiem nieprawdziwem jest zapewnienie, że *Czas* uznawał zawsze doniosłość sprawy Kółek rolniczych, i że przemawiał za tem, aby je zjednoczyć i wcielić jako niższe organa w hierarchię reprezentacji interesów rolniczych.

Nie przypominamy sobie, żeby *Czas* podnosił kiedy sprawę Kółek rolniczych, ale to tylko wiemy, że nigdy nie zamieszczał nadsełanych mu odezw Towarzystwa. Takie traktowanie sprawy oznaczałoby właśnie niechęć dla Kółek rolniczych, któremi organ krakowski zaczyna się interesować dopiero wtedy, gdy spostrzegł, że bez udziału i wpływu jego stronnictwa instytucja stanęła na silnych podstawach.

Chcąc zdyskredytować Towarzystwo kółek rolniczych, zarzuca mu *Czas*, że powstało pod hasłem „bez różnicy wyznań“, że wyklucza duchowieństwo, a przeciwnie przyjmuje żydów do swojego związku. Co słowo, to fałsz. Najpierw bowiem nie wie *Czas*, że według statutów, Towarzystwo ma charakter chrześcjański i przyjmuje na członków tylko chrześcjan; nie wie *Czas*, że do Towarzystwa i zarządu tegoż należy wielu duchownych, że Towarzystwo uzyskało poparcie wszystkich konsystorzów w kraju, że biskupi zachęcili kurendami ludność do zawiązywania Kółek. Nieprawdą jest także, że Towarzystwo dostało się w ręce osób, którym interesa rolników są zupełnie obce. W zarządzie Towarzystwa Kółek rolniczych szlachta, rolnicy i duchowieństwo mają większość zapewnioną, delegatów mianuje zarząd na przedstawienie właścicieli dóbr każdego powiatu, a gal. Towarzystwo gospodarskie wywiera znaczny wpływ na wybór zarządu. Z tego wynika jasno, że sprawa Kółek rolniczych spoczywa w rękach właściwych, a obawy *Czasu* nie mają najmniejszej podstawy.

Nie można mieć nic przeciwko temu, jeżeli krakowskie Towarzystwo rolnicze zechce się zająć sprawą Kółek rolniczych, ale niech opieka jego będzie taką, jak galic. Towarzystwa gospodarskiego, które przychodzi Kółkom rolniczym nietylko z pomocą moralną, ale i materjalną, przeznaczając corocznie pewną kwotę ze swej subwencji rządowej. Za taką jednak opiekę, jaką *Czas* pragnie rozciągnąć nad Towarzystwem Kółek rolniczych, można wprawdzie podziękować, ale zarazem wyprosić sobie ją na przyszłość.

Bezpodstawne zarzuty *Czasu*, obliczone widocznie na podkopanie młodego Towarzystwa, nie przynoszą mu wcale zaszczytu, owszem zamach ten skierowany jest przeciwko najżywotniejszym interesom naszego kraju.

Gazeta Narodowa omawiając przed paru dniami sprawę podatku gorzelnianego, nadmieniła, że poseł Abrahamowicz zamieszczał w *Dzienniku Polskim* artykuły w obronie projektu rządowego. Wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawną, gdyż wspomniany poseł nie nadesłał nam w tej sprawie żadnego pisma, a zresztą w *Dzienniku Polskim* nie było ani jednego artykułu w obronie wniosków rządowych.

Co do zapatrywań posła Abrahamowicza na tę kwestję, to zwracamy uwagę *Gazety Narodowej*, że tenże w czasie rozpraw Towarzystwa gospodarskiego zgodził się na rezolucję przez to zgromadzenie w drodze telegraficznej Kołu polskiemu posłaną, i w skutek tej właśnie zgodności zapatrywań z większością członków Towarzystwa rolniczego wybrany został do komisji redakcyjnej celem ułożenia odezwy do Koła. Jakże więc może *Gazeta Narodowa* podnosić podobne zarzuty przeciw *Dziennikowi Polskiemu* i p. Abrahamowiczowi? Zresztą o petycji deputacji gorzelnianej *Dziennik Polski* nigdy nie pisał, a jak się zapatrywał na całą sprawę, dowodzą najlepiej przedstawione przez nas żądania. *Gazeta Narodowa* uważa widocznie sprawę gorzelnianą za pogodną, a przynajmniej chce się tak przedstawić, jak gdyby sama jedna tylko stawała w obronie właścicieli gorzelni.

Korespondencje.

Wiedeń 20. marca.

(Z Koła polskiego. Z komisji gorzelnianej. Doniesienie „Gazety Narodowej.“ Z Izby.)

(R.) Przy sposobności doniesienia o ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, napisaliśmy kilka słów o sprawie gorzelnianej, o ile się nią Koło polskie miało zająć, celem udzielenia pewnej dyrektywy członkom swoim w komisji gorzelnianej. Ówczesne doniesienie nasze było o tyle niedokładne, że zaznaczyło stan jakoby z dyrektywy, przedstawiając tę rzecz w taki sposób, jak gdyby Koło miało zamiar powziąć ostateczne uchwały, wiążące członków komisji już o wszelkich sprawach. Tymczasem chodziło właściwie o co innego. Rzeczywiście Koło miało powziąć wówczas uchwały co do postępowania jego członków w komisji, jednakże chodziło nie o szczegóły, ale czy posłowie członkowie komisji mają w danym razie zgłosić wotum mniejszości lub nie. Jak widzicie, niedokładność nasza dotyczyła tylko formalnej strony sprawy, mimo to musimy dla dokładności sprostować nasze doniesienie.

Wiadomo wam już, że na niedzielnem posiedzeniu Koła sprawa gorzelniana nie była jeszcze traktowaną. Odroczono ją na wniosek p. Chrzanowskiego na dzień późniejszy, ażeby mieć możność wysłuchania i tych członków Koła, którzy byli obecni na posiedzeniu niedzielnem, a których zdanie ważyło się za zdaniem większości.

Otóż wczoraj odbyło się to posiedzenie odroczone, lecz sprawa gorzelniana znowu nie była na niem traktowaną, albowiem w komisji gorzelnianej rzeczy nie dojrzały jeszcze do tego stopnia, ażeby można było wypowiedzieć o nich ostatnie słowo. Ponieważ zaś w pierwszym rzędzie chodzi o to, czy ma być wniesione wotum mniejszości lub nie, potrzeba więc czekać, aż prace komisji będą przynajmniej w głównym określone zarysie. Jeżeli bowiem większość odrzuci wszystkie najważniejsze żądania Polaków, w takim razie potrzebnem będzie wotum mniejszości; jeżeli zaś większość tylko, w takim razie wystarczy, jeżeli członkowie komisji polscy zgłoszą w łonie większości poprawki. W tak mniej więcej sposób przedstawił tę rzecz przewodniczący Koła na posiedzeniu wczorajszem, a Koło zgodziło się na to, że jeszcze nie czas na ostateczne orzeczenie.

W dalszym ciągu obrad zajęło się Koło szczegółową dyskusją nad budżetem, który jednak nie przedstawiał już ani jednego punktu ważniejszego, przy którymby się dłużej należało zastanowić.

Najważniejsze rzeczy zostały już podniesione w komisji budżetowej. To też doprowadzono szybko do końca sprawę budżetu, zgadzając się w zupełności z przedłożeniem komisji.

Tyle z Koła. Co zaś do samej sprawy gorzelnianej, to posunęła się ona w komisji o tyle naprzód, że przyjęty został wniosek, podniesiony pierwotnie przez p. Czajkowskiego (który, jak wiadomo, dzielnie reprezentuje żądania Polaków w komisji), a poprawiony przez p. Auspitza, według którego ustanowiony został dla wszystkich gorzelni rolniczych aż do 80 hktl. zacieru jednoroczny perjod przejściowy. Wniosek ten przyjęty został 10 głosami przeciw 4.

Mamy jeszcze niektóre wiadomości parlamentarne do zanotowania. Od jutra zaczynają się wieczorne posiedzenia Izby, celem rychlejszego załatwienia budżetu. Tym sposobem najdalej 26. bm. ukończone zostaną obrady nad budżetem. Izba załatwi następnie jeszcze tylko przedłożenie rządowe w sprawie kongruy, a 4. dnia 4. kwietnia będzie ostatnie posiedzenie przedświąteczne. Następne posiedzenie odbędzie się już 24. kwietnia, tak że ferje będą trwały 20 dni okrągło.

Mowa posła dr. E. Czerkawskiego

w sprawie regulacji rzek.

Przed kilku laty — było to, jeśli się nie mylę w r. 1881 — uchwaliła Wys. Izba wezwać rząd, ażeby przedłożył streszczone zestawienie tych wszystkich robót, które byłyby konieczne, żeby regulację rzek w Austrji w jaknajkrótszym czasie wykonać. Równocześnie zawezwano rząd, aby w przybliżeniu oznaczył czas, jakiego wykonanie tych robót wymagać będzie, i wniósł przybliżony kosztorys, aby Wys. Izba była w stanie ocenić wysokość wydatków, jakie w tym celu mają być poczynione. Rząd temu wezwaniu Wys. Izby o tyle uczynił zadość, że przedkładając tegoroczny preliminarz, do szczegółowego budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych dołączył wykaz robót, które dla uregulowania rzek będą konieczne, a od r. 1884 począwszy mają być wykonane, tudzież przybliżony kosztorys. Jakkolwiek uznania godną jest ta praca i istotnie zasłużyła na uznanie Wys. Izby, które ja też jako cząstka drobna tej Izby, z mej strony niniejszem wyrażam — to przecież nie można twierdzić, żeby zadanie, które tu na rządzie ciężyło, całkowicie już było spełnionem. A zwłaszcza nadaremnie szukamy wniosków rządowych w tej sprawie, i wskazania dróg, któremi to wielkie dzieło do końca doprowadziłoby można. Koszta, jakie taka regulacja spowoduje, obliczono na 56,051.000 zł.

Czas, w którym regulacja ma być wykończoną, jest przy różnych rzekach rozmaity; u jednych oznaczono go na rok tylko, u innych aż na 30 lat.

Tak n. p. regulacja przestrzeni od Prassbergu do Cilli, miała być ukończoną do roku — z drugiej zaś strony regulacje w Austrji górnej, nad Dunajem, nad Innem, Salzach i Traun, w 30 latach. Arytmetyczny środek jest 12 lat. Jeżeli jednak weźmie się za podstawę przewidziane tu wydatki, okaże się, że regulacja ma być mniej więcej w 15 latach dokonaną. A mianowicie według obliczenia tego na r. 1884 wskazano jako niezbędne 3,960.000 złr. — okrągło zatem 4 miljony. Jeżeli zaś to zestawimy z sumą 56,051.000 złr. czyli okrągło 60,000.000 złr., to ściśle 15 lat by potrzeba, aby wykonać regulację wszystkich biegów rzek.

Każdy znawca zapewne przyzna, że czas ten zbyt długo wymierzono — i że nie odpowiada on celowi, jakiemu ma służyć, tj. zapobieżeniu wszystkim ewentualnym nieszczęściom, wszystkim powodziom. Według wszelkich rachunków prawdopodobieństwa, bardzo trudno przypuścić, aby w okolicach, w których powodzie są częste lub zwykłe, przez lat 15 one się nie powtórzyły. Ale nawet pomijając to, trzeba wyznać, że przy tak powolnym postępie robót wpływ powietrza i inne jeszcze okoliczności przyczynić się do tego muszą, żeby nawet najzbawienniejsze, tak rozpoczęte dzieło podkopać i zniszczyć, zanim cel będzie osiągnięty.

Ten szkodliwy stan rzeczy, na który tu wskazałem i który jest też winą zbyt wielkiej zwłoki, zwiększa jeszcze sposób wstawienia kwot budżetowych, z jakim się w preliminarzu państwa spotykamy.

Nie owe 3,960.000 złr., a względnie 4 miliony wstawiono w budżet, lecz tylko 1,528.000 złr. — tj. tylko 38% obliczonej potrzeby. Jeżeli uwzględnimy tylko te roboty wodne, które wymagają nieustającej pracy, to spotykamy tylko 1,099.000 złr. — tj. 27% wymaganej całości, obliczonej jak wiadomo na 25 lat. W takim razie więc regulacja dokonanąby była nie w 15, ale niespełna w 50 latach. Taki plan regulacyjny, jak panowie zrozumiecie, jest niezawodnie tylko iluzoryczny i istotnie szkoda tylko wydatków, czynionych na to, aby takie dzieło w ruch wprowadzić, nie mając jednak zamiaru dójścia wtedy do celu.

Należy przyznać, że kwoty tegorocznego budżetu są o wiele wyższe, niż w roku ubiegłym. I jeżeli tylko porównam wstawione na ten rok 1,099.000 złr. — z analogiczną rubryką budżetu zeszłorocznego, około 750.000 złr. — to jednak jest już zwyżka 312.000 złr.

Wszakże jakkolwiek bardzo uznania godne są te usiłowania rządu—ubolewać należy, że one, jak wykazałem, do właściwego celu nie mogą doprowadzić. Nad przedmiotem tym w komisji budżetowej prowadzono szerokie rozprawy; ale przy tem rząd z całą słusznością uczynił uwagę, że położenie skarbu państwa nie dopuszcza do większych ofiar, któreby można ponieść z bieżących dochodów. To każdy sprawiedliwie rzeczy sądzący, przyznać musi.

Ale może też nie zupełnie jest słusznem, jeżeli te wydatki, które są inwestycjami w najlepszem słowa znaczeniu, chcielibyśmy całkowicie ponieść z bieżących dochodów państwa. Nic innego też nie pozostaje jak to, co zwykle w takich razach się dzieje, a mianowicie: pomódz sobie nadzwyczajną operacją kredytową i zaciągnąć pożyczkę, zapomocą której możnaby uzyskać pieniądze potrzebne do wykonania robót w krótszym czasie, np. w 3 lub 4 latach, zaś na budżet państwa przenieść tylko zwrot odsetek z amortyzacją lub bez niej.

Nie chcę przesądzać zamiarów rządu. Radbym jednak bardzo, projekt ten zalecić rządowi do życzliwej rozwagi. Czynię przeto następujący wniosek: (Czyta znany już wniosek. Brawo! z prawicy).

Ziemie polskie.

Warszawa 18. marca. Zagraniczni urzędnicy kolei warszawsko-wiedeńskiej w liczbie około 40, którzy dotąd nie przyjęli rosyjskiego poddaństwa, uwiadomieni zostali przez dyrekcję kolei, że z dniem 1. maja otrzymają dymisję i wypłaconą im będzie trzymiesięczna pensja za maj, czerwiec i lipiec. — Wiadomość powyższą otrzymuje *Nordd. Allg. Ztg.* z Warszawy.

W Siedleckiem, w pobliżu Białej, przyszło niedawno do krwawego starcia pomiędzy ludnością wiejską a żandarmem. Rozpuszczono pomiędzy Rosjanami wieści, że władza kościelna, chroniąc księży miejscowych od prześladowania, wysyła koadjutorów księży, ubranych w suknie cywilne i noszących brody, i że ci pomiędzy unitami spełniają obowiązki kapłańskie, chrzczą dzieci, spowiadają, dają śluby i dysponnją na śmierć. Owóż na jednego z takich domniemanych księży żandarm pijany napadł, znieważył go i chciał aresztować. Włościanie widząc niesłuszność ze strony pijanego żandarma, odbili napadniętego, żandarmowi pijanemu broń odebrali i przystawili do wójta. Władza jednak, zamiast ukarać znieważającego przepisy i kompromitującego ją żandarma, uwięziła kilku włościan i prowadzi śledztwo za mniemanymi księżmi poprzebieranymi.

Z uwięzionych w cytadeli pod zarzutem knowań socjalistycznych w ostatnich czasach czterdzieści sześć osób, pomiędzy któremi znajduje się student uniwersytetu Jentys, brat nauczycielki instytutu Maryańskiego, znacznie dawniej aresztowanej, pomocnik adwokata przysięgłego P. i B. K., wypuszczono na wolność tylko 10 rzemieślników. Nie znaleziono u nikogo żadnych innych dowodów, oprócz pism zagranicznych i to tylko u paru osób.

Poznań 20. marca. Proces socjalistyczny na mniejsze rozmiary toczył się w dniu wczorajszym przed tutejszą izbą karną. Czeladnik zegarmistrzowski Wincenty Wesołowski, introligator Jan Gramziński i ślusarz Leon Dąbkiewicz, oskarżeni byli o rozszerzanie pism socjalistycznych. Prócz tego Wesołowski oskarżonym był o sprzeniewierzenie pieniędzy mu przysłanych z Paryża na uwolnienie Padlewskiego z więzienia, na które skazanym został za agitację socjalistyczną. Wesołowski bowiem skazany poprzednio za sprzeniewierzenie na rok więzienia, siedział w jednej celi z Padlewskim, który wtajemniczył go w zamiary socjalistów i dał mu adres do Paryża, aby po wyjściu z więzienia napisał po pieniądze i użył ich na uwolnienie Padlewskiego. Wesołowski wyszedłszy z więzienia napisał pod danym adresem do Paryża i otrzymał 240 marek, które jednakże zużył na swoje potrzeby. Sąd też uwolnił oskarżonego od zarzutu wykroczenia przeciw ustawie antisocjalnej i skazał go na 4 miesiące więzienia za sprzeniewierzenie. Gramzińskiego zaś na dwa, a Dąbkiewicza na jeden miesiąc więzienia za rozszerzanie zakazanego na mocy ustawy antisocjalnej „Przedświtu.“

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 19. marca. Donosiliśmy już, że gdy władze wyznaczyły pieniężną nagrodę za wykrycie Degajewa, w tej chwili odebrały one odpowiedź na piśmie, iż wyrok śmierci zapadł na tego, któryby śmiał dopomódz policji do wykrycia i uwięzienia Degajewa. Dzisiaj dodajmy, że komitet wykonawczy *Narodnej Woli* hektografowane przestrogi tej samej treści porozlepiał na narożnikach ulic stolicy. Lubo nad ranem zwijały się straże policyjne, by śmiałą tę proklamację pozdzierać z murów i usunąć z przed oczu ludzkich, to przecież znaczna liczba osób odczytać ją dość miała czasu, i tak treść jej przeszła do wiadomości wszystkich. Zaledwo znikły z murów ślady proklamacji, pojawiła się nowa w ogromnym formacie rozsypana po całem mieście w tysiącach egzemplarzy. Na wielkim arkuszu wydrukowała tu tajna drukarnia *Narodnej Woli* trzy artykuły wstępne, a nad niemi napis: „Do rosyjskiego społeczeństwa połączony rewolucyjny związek młodzieży *Narodnej Woli*. Zamięszanie tedy niemałe mianowicie w wydziale policji. Ona to głosiła z butą i stanowczością, że wyłowiła tajne drukarnie aż do ostatniej czcionki — a tu nowy pokazuje się okaz piękniejszy od innych. Mniejsza już o to, że to wśród publiczności podkopuje wiarę w dzielność policji, ale kompromituje to ją niesłychanie wobec cara. Car tedy wielce niełaskaw na wszystkich bez wyjątku, gniewa się i niepokoi, a w popłochu jego otoczenie.

Jeden z artykułów odezwy „związku młodzieży“ wypowiada jasno swój program. „Nie wynika z naszej nazwy—tłumaczy na wstępie—ażebyśmy się podawali bezwarunkowo komitetowi wykonawczemu *Narodnej Woli*, lubo dzielimy najzupełniej tego stronnictwa socjalnie i polityczne przekonania, pochwalamy wszystkie przez nie używane środki, przystępujemy, słowem, do rewolucji, która wzięła swój początek od dnia pamiętnego 13go marca 1881 r.“

Do rewolucji należy już wielu—tłumaczy dalej —jakkolwiek różni różnemi rządzą się teorjami, aleć te teorje łatwo byłoby pogodzić. Między innemi stronnictwo *Czerny peredjel* zbliża się bardzo do *Narodnej Woli*—jedyna obu różnica w pytaniu: jak dojść do celu?

Według odezwy, którą streszczamy, *Czerny Peredieł* obiera nazbyt długą i łagodną drogę. „Połączony związek młodzieży — mówi odezwa— zamierza stworzyć liczne stowarzyszenie socjalno-rewolucyjnego charakteru a z młodych sił, wolne od wszelkiej politycznej stronniczości, któraby zabójczo tylko działała na rozwój narodowej rewolucji, a zwichnąć mogła jej ruchy. Chwilowo więc stawamy pod sztandarem *Narodnej Woli* oświadczając zarazem, że poczytujemy za obowiązek dopomagać radą i czynem komitetowi wykonawczemu, gdyby nas miał zażądać“.

Kronika lwowska.

(Kto ma, temu będzie dano, powiada pismo święte. Chaumont czy Kochanowski? Chirurgja w służbie humorystyki. Nieboszczyka, królestwo za nieboszczyka!)

Między pewnem mocarstwem a docierpiającym resztek swojej newralgji kronikarzem, zachodzi ta różnica, że tamto jest kolosem o glinianych nogach, kronikarz zaś o bawełnianych, które go i do okna niechętnie niosą. Skazany ztąd jestem literalnie na podsłuchiwanie tętna życia publicznego z pewnego oddalenia, a nie mogłem widzieć co się właściwie dzieje. I tak n. p. od wczoraj słyszę, jak jakieś chłopaki pod oknem spiewają:

Jedzie Zelman jedzie, wiezie miljon cały,
Bo tam biedny chłopy mocno zubożały.
Jedzie Zelman jedzie, dolę ludu czuje,
Więc mu jego listów dłużnych kurs ratuje.
Jedzie Zelman jedzie, miljon złotych wyda
Juści nie dla Hrycia, lecz dla pana Frieda.

Co to może znaczyć? do *hailek* jeszcze daleko, musi więc być mowa o innem niż o wielkanocnem zebraniu. Panów Friedów zaś znam dwóch, jednego co handluje drukami olejnymi i upadł przy wyborach do Rady miejskiej, a drugiego co ratował lud od lichwy licytacjami, ogłaszanemi w *Gazecie Lwowskiej*, i wskutek tego jakoś nagle tak zubożał, że go żona i syn ratować muszą od śmierci głodowej i od braku prostego Caba za cztery centy. Jeszcze mu się tam plącze w kieszeni jakaś kamieniczyna niedobudowana, ale i tą mu zapewne wkrótce familja zabierze. Jeżeli Zelman z tego jakiegoś miljona zechce użyć cząstkę na poratowanie zubożałego filantropa, to musi to być Zelman szczególniejszego rodzaju. I ponoś doprawdy piosnka ludowa, którą słyszałem, odnosi się do kuracji banku włościańskiego, w którego księgach, jak niektórzy twierdzą, złożony być ma tak zwany honor kraju. Ktoby się tego był spodziewał, że po Towarzystwie śp. narodowo demokratycznem, na straży tego honoru stanie p. Fried, i to z takiem poświęceniem się i zaparciem własnego interesu? Zobaczymy, co Zelman pomoże temu honorowi — jeżeli go ocali, będziem go może mogli zaangażować gdzieindziej, niż w listach dłużnych, asygnatach i funduszach emerytalnych Banku włościańskiego. Honor kraju, to nie mała rzecz, oparłszy się na nim, możnaby uzyskać np. uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego fakultetem medycznym, albo nominację krajowca na posadę dyrektora dóbr kameralnych.

Po honorze kraju dość cennym gratem jest honor jego stolicy, który wisi na włosku. Według *Gazety Narodowej* honor ten spadnie niżej *pari*, jeżeli nie przyjmiemy godnie pani Chaumont, która ma być francuską Gallmayer. Wyrażenie się to jest tak przekonującem, jak gdyby kto nazwał Bismarka, pruskim panem Erazmem Wolańskim, co byłoby niezawodnie bardzo pochlebnem dla żelaznego kanclerza. Pani Chaumont musi jednak z pewnością być czemś więcej, niż nieboszczka Gallmayerka, bo za dyrekcji Miłaszewskiego *Gaz. Nar.* potępiała surowo wszelkie gallmayerjady i potępiłaby je niezawodnie i teraz, jako organ znany z żelaznej konsekwencji i nieubłaganego trzymania się zasad. Skoro takie pismo wzywa Lwowian do gromadnego ciśnięcia się na występy francuskiej artystki, obowiązkiem naszym jest usłuchać tego wezwania; inaczej świat pomyślałby sobie, że nie umiemy po francusku i nie rozumiemy wcale co znaczy carotter le public. Nadmienić atoli muszę, że dziwnym sposobem *Narodówka* w tym kierunku jest zupełnie odosobnioną ze swojem zdaniem, i że inne pisma wolałyby nas raczej widzieć biorących udział w trzechsetletnim jubileuszu śpiewaka z Czarnego Lasu, i na przedstawieniu jego „Odprawy Posłów Greckich.“ Wybór będzie trudny, bo jakkolwiek za Kochanowskim jest większość głosów, to *Narodówka* ma niezwalczonego sprzymierzeńca w owej dość powszechnej u nas cnocie, z którą to i bogowie walczą nadaremnie. Złośliwi twierdzą, że cnotą tą jest głupota — ale nowsze badania lekarskie wykazały, że jest to tylko jakaś obstypacja w zwojach mózgowych, czyli zatwardzenie jego i zastój w krążeniu i oddawaniu myśli, zupełnie jak w przewodzie pokarmowym. Niektórzy twierdzą, że choroba ta da się uleczyć, w najgorszym razie zapomocą tak zwanej punkcji, czyli nakłówania. Operacji tej dokonano temi dniami we Lwowie bardzo szczęśliwie w pewnym wypadku, w którym chory po nakłóciu doznał trzykrotnego ulżenia. To nasunęło humanitarnym lekarzom myśl poratowania *Różowego Domina*, które oficjalnie wcale zawieszonem nie zostało, ale także z powodu obstypacji wyjść nie może. Mianoby więc najpierw uchylić delikatnie zewnętrzną pokrywę mózgownicy redaktora, jeżeli oczywiście znajdzie się we Lwowie instrument dość potężny do trepanowania tak twardych kości. Następnie ponakłuwanoby kanały mózgowe, w których zastrzęgły jego myśli, jak treść jelit w swoich czeluściach, igiełkami podobnemi do tych, których się używa do wstrzykiwania morfiny, ale zaopatrzonemi u góry rodzajem baniek, w których gromadzą się gazy stanowiące przyczynę zatkania; co usunęłoby afazję usadowioną w prawym zakątku czoła *), a niewątpliwie, jak we wspomnianym poprzednio wypadku choroby, wysypałyby się na świat naraz, najmniej trzy numera *Różowego Domina*. Dla dobra literatury ojczystej *Chochlik* powinienby nie odmawiać poddania się tej operacji. Chirurgja za naszych czasów dokazuje cudów— zresztą na wszelki wypadek pacjent może być pewnym, iż sprawimy mu pogrzeb okazały. Jednakowo jesteśmy w ambarasie, co począć z komitetem zawiązanym w celu oddania ostatnich usług niniejszemu kronikarzowi, a którego pierwsze zaraz posiedzenie przerwane zostało osobistem pojawieniem się projektowanego nieboszczyka w kole obradujących. Wieść niesie, że komitet zżymał się w skutek tego, jak p. Franciszek Grzymała, kiedy ujrzał przechadzającego się po bulwarach jenerała Jeziorańskiego, dla którego już był ułożył mowę pogrzebową. Zrobił on mu kilka gorzkich wymówek, poczem udał się do jego mieszkania i odczytał mowę żonie jenerała. Komitet, o którym mówię, nie może mieć tej satysfakcji; potrzeba mu więc koniecznie jakiego indywiduum, któreby się podjęło umrzeć w samą porę. Sens moralny całej historji jest taki: Man muss die Rechnung nicht ohne den Dr. Widmann machen. Z grzeczności dodaję, iż żal mi serdecznie, że popsułem całą paradę — a już dawno żadnej nie mieliśmy. Żal mi także, iż nie mogłem obserwować jak z wozu Concordii wydaje się p. Jan Nepomucen Gniewosz, niosący wieniec za trumną „zwałęsanego opryszka dziennikarskiego, o oczach zaszłych blachmanem, i jednego z hersztów Maffi lwowskiej“ a wiem, że pana Gniewosza by tam nie brakło, bo byłem przecież także swojego czasu w jego opinji poetą, o spory kawał większym od Mickiewicza, i satyrykiem, któremu Juljusz Janin, buty na polach elizejskich czyścićby powinien. Nie brakłoby zapewne także i ks. prałata Stojałowskiego, ani *Dziennika dla wszystkich*, a pan Myszuga spiewałby mi może: *In paradisum perducant te Angeli*. Doprawdy szkoda, że nie mogłem widzieć tego wszystkiego i pójść potem na piwo do Hertera.

Jan Lam.

*) Afazja, choroba pewnej części mózgu, w skutek której pacjent zapomina pewne wyrazy, używa ich niewłaściwie, lub traci mowę zupełnie.

Co do organizacji swojej wewnętrznej, mówi odezwa, że związek młodzieży nie ograniczy nigdy liczby swych członków; przyjmuje wszystkich młodych, którzyby chcieli działać na rzecz wyzwolenia, a przecież nie dość są jeszcze wytrawni, by wstąpić mogli w ściśle zorganizowane, karne szeregi któregokolwiek ze stronnictw rewolucyjnych. „Związek młodzieży" pragnie więc być ogniwem pomiędzy tylu odrębnie działającemi stronnictwami. Powtarza przeto raz jeszcze odezwa: żeby znaleźć wstęp do związku, nie potrzeba młodzieńcowi wyznawać to lub owo przekonanie polityczne; przeciwnie każdy członek związku może równocześnie być członkiem innego stronnictwa.

Tłumacząc praktyczną związku użyteczność dla sprawy, pisze odezwa, że młodzież powinna nadewszystko zbliżyć się do klas roboczych, szerzyć te idee socjalistyczne. A nadto może związek ułatwić ucieczki politycznym więźniom (co wcale według jej zdania nie jest rzeczą trudną); powinien dawać składki na cele rewolucyjne, fabrykować paszporty, działać na prowincji, po miastach i wsiach, a porozumiewać się z młodzieżą kształcącą się po naukowych zakładach.

Berlin 19. marca. Stronnictwo nazwane dowcipnie w Berlinie „Stronnictwem złotej 110" (jest to porównanie ze składem ubiorów męzkich, założonym przy ulicy Lipskiej pod nr. 110, a znanym ze swych reklam po wszystkich dziennikach, oraz z plakatów po ulicach), nie otrzymało spodziewanej liczby w parlamencie. Pokazało się z zestawionego wykazu liczby członków w każdem stronnictwie, że „stronnictwo wolnomyślne niemieckie" liczyć będzie tylko 110 członków. Posłowie Lenzmann, Wendt, v. Löw i Schröder (z Friedbergu) nie wstąpili do stronnictwa, a Bockum-Dolffs pozostał „dzikim," przytem także żaden z narodowo-liberałów wbrew oczekiwaniu stronnictwa tego nie powiększył, przeto partja ta osiągnęła okrągłą liczbę 110 członków.

Centrum pozostanie zatem nadal najsilniejszą frakcją parlamentu, liczącą 110 członków. Wszelkie pozostałe stronnictwa ugrupowane są jak następuje: niemiecko-konserwatywni 52 członków, wolno-konserwatyści (Bismark sans frase) 24, narodowo-liberalni 45, połączone niemieckie stronnictwo ludowe 9, Polacy 15, alzato-lotaryńczycy 15, socjalno-demokraci 13, tak zwani „dzicy" 12, do tego „stronnictwo wolnomyślne niemieckie" najwięcej 102, jeżeli dr. Lasker i Richter (z Bosławic) zastąpionymi zostaną przez członków tego samego stronnictwa. Wszelkie wskazówki mówią za tem, iż p. Richter tworząc to stronnictwo, najlepszy zrobił interes, a posła Hänela zupełnie ma w ręku, ten bowiem tak daleko zapuścił się ku lewicy, że do narodowo-liberałów wrócić mu nie wypada. Pan Richter już dziś umie się w nową setkę, tak jak dawniej posługiwał się sześćdziesiątką, t. j. wytknie program, a stronnictwo to, stosownie do niego głosy swe odda.

W głównym punkcie jest prawdziwą wieść, iż książę następca tronu skłania się ku nowemu stronnictwu, a skłonność ta nie od dzisiaj istnieje.

Około 400 chłopów z Oberlind w księstwie meiningskiem wystosowało do księcia Bismarka adres, na który teraz odebrali odpowiedź kanclerza. W piśmie swem cieszy się kanclerz z rozszerzania się Kółek włościańsko-rolniczych, daje w formie przymówek kilka dotkliwych ciągów „nieprozumnym" i twierdzi, że dopiero wtedy będzie dobrze w kraju, kiedy ludność rolnicza, stanowiąca większość narodu, będzie w parlamencie stanowiła większość. Odpowiedź tak przychylna dla rolników pozwala się spodziewać, że rząd przecie zgodzi się wreszcie na ulżenie ciężarów gniotących rolnictwo.

Rada państwa.

Wiedeń 21. marca. (*Tel.*). Na wieczornem posiedzenie Izby posłów, toczyły się rozprawy nad pozycją budżetową o szkołach ludowych. Lorenzoni ubolewa w bałamutnem przemówieniu nad ułożeniem książek naukowych w włoskim języku. Kowalski żali się na przymus, zniewalający ruskie dzieci do nauki języka polskiego. Mowca uprasza rząd o wzięcie Rusinów w opiekę, a to w interesie kraju i państwa. W odpowiedzi Kowalskiemu przyznaje minister oświaty, że stosunki we wschodniej Galicji domagają się zaradzenia, przyczem wyraża oczekiwanie, że i ze strony kraju zostaną przedsięwzięte środki zaradcze, ażeby liczba szkół była uzupełnioną. Minister przyrzeka następnie rewizję włoskich książek szkolnych, a zarazem odpiera skargę na niedostateczność nauki włoskiego języka w niemieckiej szkole ludowej w Trentino; twierdzi, że nikt nie zarzuci zarządowi szkolnemu celów germanizacyjnych i wyraża w końcu nadzieję, że szkoły te wejdą w życie niemieckich i włoskich rodzin. (*Oklaski*). Terlago dowodzi, że włoska ludność Trentina dostatecznie jest uwzględnioną; natomiast nie jest wystarczającą obowiązkowa nauka języka niemieckiego i nie odpowiada interesom włoskiej ludności. Mowca jeneralny Raic, broni nowosłoweński język przed zarzutem, że go lud nie rozumie; uprasza rząd o takie urządzenie seminarjum nauczycielskiego w Marburgu, ażeby zeń mogli wychodzić nauczyciele słoweńscy i przypomina w końcu, że trzy słoweńskie katedry na uniwersytecie w Gracu zostały zniesione w roku 1851. To zniesienie stoi w związku z opuszczeniem terenu konstytucyjnego. Mowca wnosi rezolucję, domagającą się wprowadzenia słoweńskiego języka wykładowego w seminarjum nauczycielskiem w Marburgu z następnym rokiem szkolnym.

Hackelberg, (mowca jeneralny) sprzeciwia się życzeniom Słoweńców, otrzymując, że w razie spełnienia tychże, grawitowałaby Słowenia do Chorwacji, albo Bóg wie dokąd, i odpiera w końcu zarzut tendencyj germanizacyjnych. Po uwagach faktycznych Hippolita i Vosnjaka, przyjęto pozycję o szkołach ludowych. Pozycja o fundacjach i administracji funduszów naukowych, została przyjętą bez rozprawy i na tem zakończono sprawę budżetu ministerstwa oświecenia. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 21. marca. Izba poselska przyjęła w końcu pozycję o szkolnictwie przemysłowem, jakoteż rezolucję komisji co utworzenie wyższej szkoły przemysłowej w Pradze. Pozycja o specjalnych zakładach naukowych została przyjętą bez rozpraw.—Prowizorjum budżetowe za kwiecień zostało przydzielone komisji budżetowej do ustnego sprawozdania.

KRONIKA.

Lwów dnia 22. marca.

Wiadomości osobiste. Śp. poseł dr. Towarnicki cały dzień przed śmiercią prawie ciągle drzemał. Przed dr. Juljanem Czerkawskim, przyjacielem, który go przed kilkoma dniami odwidził, przepowiedział zmarły zbliżający się udar sercowy, w skutek stłuszczenia serca. Tak rychłemu końcowi nie wierzono, gdyż zmarły do ostatnich dni pokazywał się publicznie.— Dziś przybył do Wiednia Mierzwiński. Dnia 25. bm. wystąpi znakomity śpiewak w „Tellu," a gościnny jego debiut trwać będzie w Wiedniu, jak już donosiliśmy, do 15. kwietnia. — Ze sprawozdania czeskiego Towarzystwa lekarskiego w Pradze dowiadujemy się, że w roku ubiegłym dr. prof. Szokalski z Warszawy mianowany został członkiem honorowym rzeczonej naukowej instytucji, członkami zaś korespondentami są drowie: Krasiński, Talko, Dobrzycki i Neugebauer, także z Warszawy.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym sumę celebrować będzie ks. kan. Hausmann, a kazanie powie ks. Podolski. — W kościele OO. Dominikanów sumę będzie mieć ks. Jan Skałuba, a kazanie powie ks. Jakób Patlewicz. — W kościele OO. Bernardynów sumę celebrować będzie ks. kustosz Rapacz, a kazanie mieć będzie ks. prowincjał. — W kościele OO. Karmelitów nabożeństwo zwykłe.

Jubileusz Aszpergerowej. Komitet zajmujący się tą uroczystością, gorliwe czyni przygotowania do uświetnienia 50ej rocznicy zawodu scenicznego znakomitej artystki. Komitet żywi niepłonną nadzieję, że w owacji, jaka urządzoną będzie w teatrze dnia 28. bm. na przedstawieniu „Balladyny", wezmą udział jak najszersze koła publiczności, i że miłośnicy sceny narodowej widomemi znakami wyrażą swe uznanie uwielbianej jubilatce. Nazajutrz po przedstawieniu benefisowem 29. bm. dany zostanie w sali kasyna miejskiego wielki bankiet składkowy i tu znów godzi się wyrazić życzenie, aby w uczcie, która będzie pełną najwykwintniejszej podniety umysłowej, uczestniczył jak najliczniejszy zastęp inteligencji stołecznej. Ci, którzy pragną p. Aszpergerowej złożyć hołd na bankiecie, zechcą zgłosić się do komitetu, którego skład niedawno został ogłoszony.

Obiad dla namiestnika p. Zaleskiego, urządzany przez grono obywateli krakowskich i już zamówiony na niedzielę w hotelu Saskim, nie przyjdzie do skutku, według doniesienia *Czasu*. Namiestnik doniósł bowiem najprzód telegraficznie, a następnie w liście do delegata hr. Badeniego, iż sprawy publiczne, a mianowicie rokowania o Bank włościański, które dość oporne idą, wstrzymują go w Wiedniu, i że dotąd nie wie, kiedy opuści stolicę państwa; prawdopodobnie nastąpi to zaś w chwili, w której mimo gorącego pragnienia, nie będzie już mógł z powodu świąt zatrzymać się w Krakowie.

Z ruchu pocztowego. Donoszą nam, że od dłuższego czasu poczta husakowska przychodzi do Krukienic, a natomiast krukienicka do Husukowa. W skutek tego powstaje galimatjasz, któryby uchylić należało.

Horodenka. Niektóre dzienniki doniosły, że bar. Jakób Romaszkan wielką tę posiadłość sprzedał pinutorom swoim. Dowiadujemy się, że wiadomość ta jest nieprawdziwą, podobnie jak owa przed kilku tygodniami rozgłoszona wersja, że Horodenkę kupił ks. Adam Sapieha. Bar. Romaszkan nie myśli pozbywać się swego majątku.

Z loży, o której wczoraj wspomnieliśmy w artykuliku „z towarzystwa", damski poseł przyniósł nam dziś mesaż, nadobnem piórem niewieściem skreślony. Autorka domaga się „w imię sprawiedliwości" umieszczenia wierszowanej swej odpowiedzi na zaklęcie kronikarza naszego:

Córko, chciej się ciszej śmiać!

Owóż wesoła Musa z loży 1. piętra broni się w następujący sposób:

Płacę drogo, widzę mało,
Słyszę głupstwa same —
Nic mi więc nie pozostało,
Jak rozśmieszać mamę!
Jedna ze szczebiocących.

Wydrukowaliśmy ten szczebiot w imię kurtoazji.

Uniwersytet lwowski dnia 21. października br. obchodzić będzie stuletnią rocznicę założenia swego. Dyplom cesarza Józefa II. z dnia 21. października 1784 r. wyposażył wszechnicę wszystkiemi czterma wydziałami, a wykłady rozpoczęły się d. 27. listopada 1784 r. Później nadwornym dekretem cesarza Franciszka I. z d. 8. sierpnia 1806 r. został uniwersytet lwowski połączony z wszechnicą krakowską, a we Lwowie urządzono tylko liceum dla nauk teologicznych, prawniczych i filozoficznych, pozostawiając przy niem gimnazjum „akademickie". Liceum to jednak miało upoważnienie do nadawania stopnia doktorskiego teologji i filozofji, tudzież stopnia magistra chirurgji i wydawania dotyczących dyplomów. W 1817 r. zaś liceum to otrzymało napowrót charakter i stopień uniwersytetu. Senat akademicki niezawodnie uczci uroczyście pamiątkowy dzień 21. października.

Stypendja rozdane przez Wydział krajowy. (*C. d.*) *T.* Z fundacyj t. z. konwiktowych otrzymali: IV. stypendja o rocznych 157 złr. 50 ct., które również młodzieży nie należącej do szlachty nadane być mogą: *e)* uczniowie wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim: 9. Władysław Ignacy 2 im. Kopaczyński z 3 roku, który złożył 3 egzamina wstępne z postępem celującym. Matka jego, wdowa po starszym inspektorze podatkowym, utrzymuje siebie i dwoje dzieci z pensji wdowiej, synowi dopomagać nie może. 10. Tadeusz Władysław 2 im. Jakubowski z 4 roku, który złożył 11 kollokwiów celująco i jeden egzamin ścisły, utrzymuje się z własnej pracy i pomocy od niezamożnych krewnych, tudzież 11. Walery Ignacy Ludwik 3 im. Momiałowski z 4 roku, który złożył 14 kollokwiów celująco i bardzo dobrze. Utrzymuje się z własnej pracy, gdyż matka wdowa utrzymuje rodzinę z wdowiej pensji i pracy rąk, nie może mu udzielić żadnego zasiłku; *f)* uczniowie ck. szkoły politechnicznej we Lwowie: 12. Adam Jan 2 im. Topolnicki z 3 roku, który złożył 1 egzamin rządowy bardzo dobrze. Ojciec jest emerytowanym urzędnikiem podatkowym, nie może go wspierać. 13. Piotr Tokarski z 2 roku, który przedłożył 4 świadectwa kursowe z postępem bardzo dobrym i dobrym. Ojciec jego, sekretarz lwowskiego magistratu, utrzymuje żonę i 10 dzieci; *g)* uczniowie szkół średnich: 14. Władysław Karol 2 im. Nowak z 3 klasy gimnazjum w Bochni, który ukończył klasę niższą z postępem celującym z lok. 1. Matka jego, wdowa po nauczycielu gimnazjalnym, utrzymuje z pensji wdowiej 4 dzieci. 15. Bolesław Andrzej 2 im. Teichmann z 3 klasy gimnazjum w Brodach, który jest uczniem celującym od 1 klasy z lok. 1. Ojciec jego, sekretarz brodzkiej rady powiatowej, utrzymuje chorowitą żonę i 6 dzieci. 16. Michał Szydłowski z 5 klasy gimnazjum w Brzeżanach, który ukończył klasę niższą z postępem celującym z lok. 1. Ojciec jego, pocztmistrz w Kozowie, utrzymuje żonę i 8 dzieci. 17. Mikołaj Słabiszewski z 4 klasy gimnazjum oo. Bazyljanów w Buczaczu, który otrzymał w klasie poprzedniej stopień celujący z lok. 1. Ojciec jego, włościanin, utrzymuje 7 dzieci, z tych 2 w szkołach. *(C. d. n.)*

Ofiara. N. N. zostawił dnia 17. marca w biurze sekretarza prezydjum magistratu kwotę 3 złr. Za ten dar, przekazany funduszowi ubogich, składa prezydent miasta imieniem ubogich nieznajomemu dawcy podziękowanie.

Komitet balu polskiego w Wiedniu wręczył burmistrzowi m. Wiednia kwotę 371 zł., przeznaczoną na ochronkę im. Franciszka Józefa.

Z niedawnej przeszłości. W *Kurjerze Codziennym* czytamy: Szeregi wojaków napoleońskich z naszych pułków przerzedziły się już tak znacznie, że zaledwie kilku pozostało, ale i z późniejszych czasów tylko szczątki mamy. Przeglądając listę emerytów b. wojsk polskich z r. 1866 guberni lubelskiej, napotykamy naonczas dość jeszcze znaczny kontyngens oficerów, a że dla wielu choćby tylko wyliczenie nazwisk przyjemne może wywołać wspomnienie, uporządkowaliśmy tedy byłych wojaków według broni i wymieniamy ich niżej.

Z artylerji: Grabowski Antoni porucznik i Niemcewicz Jan podporucznik; z saperów: Zagrzewski Franciszek podporucznik; z kawalerji: ułani 1szy pułk: Hempel Aleksander kapitan; podporucznicy: Egersdorf Ludwik i Karbowski Ludwik, audytor Bielski Jerzy; 2gi pułk: podporucznicy: Korzybski Aleksander i Krajzer Piotr; 3ci pułk podporucznik Wernicki Wincenty; 4ty pułk podporucznicy: Tomaszewski Ludwik i Zawadski Kazimierz; ze strzelców konnych Kroczyński Andrzej porucznik; piechota: strzelcy piesi Troszczyński Józef kapitan, Olędski Tomasz porucznik; podporucznicy: Turowski Jan, Gruszczyński Antoni, Tomczycki Franciszek i Wiśniewski Walenty; 2gi pułk podporucznicy: Jurkowski Karol, Korzeniowski Ludwik i Pieniążek Henryk; 3ci pułk podporucznicy: Kuhn Jan, Grabowski Kajetan, Kolendowski Feliks i Korzeniowski Wincenty; 5ty pułk: Nieszkowski Wilhelm porucznik i Jaworski Wincenty podporucznik; 6ty pułk Raczyński Adam podporucznik; 7my pułk Porębski Wincenty kapitan; 8my pułk: Szeliga Antoni porucznik i Cybulski Stanisław podporucznik; z weteranów: Zdanowicz Augustyn podporucznik.

Dziś zaledwie już kilku pozostało, reszta spoczywa w spokoju.

Zbrodnia czy swawola? Żołnierz policyjny, Józef Bober, obchodząc dnia 19. bm. po godz. 10ej z wieczora swój rejon, omal nie padł ofiarą karygodnej swawoli lub nieostrożności niewiadomego sprawcy, który wystrzelił na placu św. Jerzego prawdopodobnie z rewolweru, a kula świsnęła żołnierzowi koło ucha. Z powodu nocnej ciemności na rozległym placu, na którym, jakby dla ironji, tylko jedna latarnia słabo przyświeca, nie zdołał policjant przychwycić żadnego z uciekających kilku mężczyzn, w czem mu także i nawalny deszcz przeszkodził.

Śmiertelność we Lwowie. W tygodniu od 2. do 8. marca br. wynosiła ilość zmarłych 32 płci męskiej, 37 żeńskiej, razem 69. Średnia dzienna śmiertelność 9 9, śmiertelność roczna 31·1 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: dyfterję 2, dławiec 2, krztusiec 3, durzycę 2, gruźlicę 14, zapalenie przewodu oddechowego 8, zapalenie kiszek 3, śmiercią gwałtowną 1, na inne rodzaje śmierci 34.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 21. marca. Pan T. K. zgubił czarny pulares z kartką zast. na zastawiony za 5 złr. w Banku ruskim zegarek, pani J. Cz. skunkowy kołnierz, a pan P. Cz. kartkę zast. l. 32442. — Znaleziono passport wojskowy Michała Kaczorowskiego z Kukizowa. — Przytrzymano krowę maści czerwoniawej i białej koło gmachu politechniki. Znajduje się ona w komisarjacie I. dzielnicy.

Peszt 21. marca. Dzienniki podały urzędowy spis przedmiotów i papierów wartościowych, zrabowanych w Wiedniu w kantorze bankowym Eiserta. Niebawem potem zgłosił się w policji urzędnik węgierskiego banku eskontowego i wekslarskiego i oznajmił, że papiery zostały w banku lombardowane. Papiery te obłożono aresztem, a zarządzone śledztwo wykazało, iż dnia 8. lutego złożył w kantorze tego banku nieznany mężczyzna 24 akcyj, pochodzących z rabunku. Dnia następnego inny mężczyzna sprzedał w tym samym kantorze losy tej samej prowenjencji. Oddawca akcji nazwał się Konradem Wilckensem, a ten, co sprzedał losy, Salomonem Blau. Wrzekomy Wilckens jest według opisu identyczny z Kammererem.

Petersburg 20. marca. Zarząd towarzystwa drogi żelaznej Orłowsko-Witebskiej postanowił, ażeby wojskowym stopni oficerskich zapewnić odpowiednie przywileje przy przejazdach w wagonach tejże kolei. Stosownie do powyższej decyzji oficerowie, kupujący bilet do trzeciej klasy, mogą korzystać z klasy drugiej, jenerałowie zaś i pułkownicy, dowodzący pułkiem, kupujący bilet do klasy drugiej, mają prawo użytkować z klasy pierwszej. Wymaganem tylko jest, ażeby wymienione osoby miały na sobie mundur i posiadały świadectwa, dowodzące tożsamości osoby.

Moskwa 20. marca. Dokonano tu wczoraj sekcji lekarskiej na trupie kupca Susskina, którego ciało odnalezionem zostało pod lodem w rzece Moskwie. Susskin, będąc w czasach ostatnich w anormalnym stanie umysłu, otruł się. Majątek, jaki pozostawił, wynosi siedm milionów rubli.

Kilku lekarzy warszawskich otrzymało temi dniami zaproszenia na zjazd medyczny, mający się wkrótce odbyć w Berlinie.

Pożyteczny wynalazek Polaka. Z Londynu nadeszła wiadomość o losach wynalazku p. Bogdana Hoffa, profesora chemji przy szkole realnej w Jarosławiu, rozwiązującym problemat uczynienia drzewa niezapalnem i niepalnem w sposób tani, przystępny i wszystkim celom odpowiedni. Wynalazek ten, patentowany już we wszystkich niemal krajach, a od kilku miesięcy zastosowany do fabrykacji drzew impregnowanych p. Rütgersa w Austrji, przejdzie wkrótce na szersze pole praktyczne. P. Hoff zawarł w tych dniach stanowczy układ co do patentu angielskiego z pewnymi przedsiębiorcami w Londynie, którzy, przekonawszy się o praktyczności wynalazku na podstawie odbytych wobec rzeczoznawców prób, nabyli własność patentu i zamierzają urządzić publiczną próbę na wielką skalę, przez podpalenie domku z drzewa takiego zbudowanego, a to w jednym z centralnych skwerów Londynu, z udziałem straży ogniowej i w obecności najwyższych dygnitarzy cywilnych i wojskowych, marynarki, inżynierów, członków parlamentu itd. P. Hoff zamyśla także z wyrobami ze swego drzewa niespalnego wziąć udział w tegorocznej wystawie hygienicznej w Londynie. Cieszymy się szczerze tem powodzeniem naszego ziomka.

O wdowie Aleksandra II, księżnej Dołgorukow-Jurjewskiej, donoszą z Berlina pod datą 17. bm.: Wczoraj rano przybyła tu, w przejeździe z Petersburga do Paryża, księżna Dołgorukow z dwojgiem dzieci i zamieszkała w Centralnym Hotelu. Księżna porzuciła ojczyznę — zdaniem *Berl. Tagbl.* — tym razem na czas dłuższy, nieoznaczony, pobyt jej bowiem, w pobliżu rosyjskiego dworu, stawał się z każdym dniem nieznośniejszym. Mianowicie stosunek jej do carskiej rodziny, który w pierwszych miesiącach po śmierci jej męża nosił cechę zażyłości i pokrewieństwa, a nawet później, po roku żałoby, zawsze jeszcze wyrażał się przynajmniej delikatnemi konwenansowemi formami, nagle stał się nadzwyczaj naprężonym i nieprzyjemnym. Głównym powodem wzajemnego zniechęcenia jest kwestja wychowania młodziutkiego ks. Jerzego Jurjewskiego, starszego syna księżny Dołgorukow. Aleksander II. podobno przepadał za tym chłopcem i zawczasu ułożył program jego wychowania, w którym z ojcowską troskliwością nie pominął najdrobniejszego szczegółu na przyszłość. Program ten wypełnić sumiennie co do joty, uważa carska wdowa za zadanie swojego życia. Tymczasem Aleksander III. obstaje obecnie uparcie przy tem, ażeby przyrodniego brata ulokować w Katkowowskiem liceum — co właśnie zmarły car wzbronił najwyraźniej. Stopniowo nieprzychylne wpływy carskie dawały się czuć coraz dotkliwiej w otoczeniu księżnej Dołgorukow. Usiłowano ją odosobnić od całego świata, w ostatnich zaś miesiącach stosunki obopólne tak się zaostrzyły, że księżna postanowiła opuścić Petersburg i przesiedlić się nad Sekwanę, w celu swobodnego kształcenia dzieci.

Precz ze Szwabem! W Budapeszcie asystent prof. botaniki, Ditz, podczas wykładu farmaceutom, przytacza źródła, z których czerpał, wymienił mnóstwo dzieł niemieckich, a zaledwie jedno tylko węgierskie, chociaż literatura węgierska obfituje w znaczną liczbę dzieł, odnoszących się do botaniki. Na to jeden ze słuchaczów powstał i zapytał go, dla czego wymienił tylko dzieła niemieckie? Asystent dał wymijającą odpowiedź, ale w tym sensie, że uważa wszystkie dzieła węgierskie jako nic nie warte. To oburzyło słuchaczów do najwyższego stopnia, tak, iż powstały krzyki: „Precz ze Szwabem!" — i asystent widząc groźne miny i wzniesione pięści, uważał za najstosowniejsze ratować się ucieczką. Słuchacze odbyli zaraz zebranie i postanowili nie uczęszczać więcej na jego wykłady, a do władzy uniwersyteckiej odnieść się ze skargą o znieważenie narodowości węgierskiej.

Szczypta uznania. W artykule wstępnym *Petersburskich Wiedomosti* znaleźliśmy, jak pisze *Kraj*, najniespodziewaniej kilka słów uznania w sprawie ważnej dla powagi polskiego uczonego:

„Jeżeli wszystkie projekta naszych ekonomistów, piszą *Pet. Wied.*, mają za jedyny punkt wyjścia i oporę dla przywrócenia wartości jednostki pieniężnej zaciąganie długów w walucie metalicznej stające się z każdym rokiem trudniejszem i jeżeli w ogóle coroczna produkcja złota na kuli ziemskiej nie zaspakaja zapotrzebowania na wszechświatowym rynku pieniężnym, to następuje konieczność szukania innych dróg wyjścia z kłopotliwego położenia. W takim razie trzeba stworzyć inną wartość realną, któraby się stała, w miejsce złota, regulatorem papierowo-pieniężnego ruchu. Taką realną wartością dla państwa jest, zdaniem hr. Cieszkowskiego (członka akademji nauk w Krakowie), ziemia w połączeniu z kapitałem i pracą. Hr. Cieszkowski wydał w r. 1884 trzecie dopełnione i poprawione wydanie swojej znanej pracy: „Du crédit et de la circulation". W pracy tej wyczerpaną jest do dna kwestja o ruchu pieniężnym i o kredycie; państwa o papierowo pieniężnej zamianie, mogą tam znaleźć najlepsze wskazówki do uporządkowania swego systemu pieniężnego.

Wystawa chińska. Z Petersburga piszą do *Gazety Polskiej*: Zasługuje na wzmiankę wystawa chińska p. Piaseckiego. Pan Piasecki, doktor med., był jednym z członków ekspedycji Sosnowskiego, wyprawionej w celu zawiązania bliższych stosunków handlowych i w ogóle poznania Chin. Obaj główni uczestnicy tej wyprawy, Piasecki i Sosnowski, wydali nawet o niej książki, w których nie szczędzą sobie wzajemnych osobistych przymówek. Kolekcja Piaseckiego zawiera przeważnie okazy chińskiej sztuki i wiele przedmiotów codziennego użytku; między niemi sławne chińskie kobiece obuwie i niemniej oryginalne męskie z obcasami na środku podeszwy. Bardzo ciekawą jest panorama całej drogi, wyrysowana na jednem płótnie, którą można przewijać z jednego słupka na drugi, uplastyczniając w ten sposób opis podróży.

Wieńczenie nagrodą najpiękniejszych kobiet rumuńskich odbędzie się w Bukareszcie 1-go czerwca br. Na odnośną wystawę wysela stolica Rumunii 5, Jasy 3, Gałacz i Krajowa po 2, a reszta dystryktów po 1 okazie. Ogółem będzie 40 kandydatek, ubiegających się o nagrodę, którą stanowią medale, biżuterje, materje na suknie i rozmaite przybory toaletowe. Dotyczący komitet, na którego czele stoi ks. Dymitr Ghika, wzywa w odezwie każdego Rumuna, by podał komitetowi nazwisko i dokładny adres kobiety, którą uważa za najpiękniejszą. Wnioskodawca winien podpisać nadesłaną ofertę. Dnia 1. maja, a więc na miesiąc przed rozdaniem nagród, zostaną w ogrodzie *Cismedżiu* wszystkie oferty publicznie rozpieczętowane i ponumerowane.

Te mężatki i panny, które osiągną największą liczbę głosów, otrzymają nagrodę. Głosowanie i skrutynium odbędzie się za pośrednictwem miejscowych dzienników.

Z Londynu. Cała prasa londyńska zajęta jest obecnie między innemi gorącym sporem na temat, czy Baker pasza, który przed pięciu laty jako pułkownik 10. pułku huzarów, wykluczony został z armji za niezwyczajny zamach na cześć młodej kobiety w *coupé* wagonu kolejowego, może być obecnie w oczach Anglii zrehabilitowanym na tej podstawie, że zwycięstwem pod El-Teb podreparował przed Europą honor armji angielskiej. Że dawni i dzisiejsi towarzysze broni Bakera paszy ujmują się zapalczywie za mężnym żołnierzem, nic w tem nie widzą w Anglii dziwnego. Natomiast wiele nadobnych *miss* i *lady* czują się tem ogromnie zgorszone, że nawet imponujące mnóstwo kobiet z rozmaitych sfer interesuje się żywo zuchwałym Lowelasem i przemawia stanowczo na jego korzyść. *Standard* np. opublikował, iż w jednym dniu otrzymał przeszło 200 listów kobiecych, które wszystkie opiewały w obronie kompletnej restytucji bohaterskiego Bakera paszy. Oczywiście nie brak także z drugiej strony protestów przeciw takiemu oryginalnemu manifestowaniu się płci pięknej. Owóż wśród licznego szeregu takich protestów, zasługuje na szczególną uwagę list pewnej „pastorowskiej córy", który jaskrawe światło rzuca na moralność kobiet, należących do lepszego świata angielskiego. „Moralność angielskich pań — pisze owa dostojna lady — szczególnie zaś tych, które życie całe spędzają na stacjach wojskowych i marynarskich, pozostawia, niestety, wiele a wiele do życzenia. Przeważająca wśród nich większość, ukończywszy edukację szkolną, marnotrawiła życie swoje na czytaniu niebezpiecznych nowel i niezwyczajnych książek, a rozmowy ich codzienne są tego rodzaju, że każdy stateczny człowiek z mieszczańskiego świata, przysłuchując się, musiałby się rumienić co chwila..."

Próba z psem, jako świadkiem w sądzie, odbyła się znów w tych dniach w Berlinie. Trzech łotrów zamordowało leśniczego Behringa, który miał przy sobie wielkiego psa. Gdy w czasie śledztwa przyprowadzono psa do sądu, zachował się spokojnie wobec wszystkich wchodzących ludzi, lecz gdy weszli podejrzani o zamordowanie jego pana zbrodniarze, rzucił się na nich z wściekłością.

Zarazek. Jak należy być ostrożnym z używaniem przedmiotów, należących do osób zmarłych na chorobę zaraźliwą, dowodzi fakt następujący: Przed miesiącem zmarł w Warszawie na tyfus p. L., a pościel po nieboszczyku dostała się jego siostrzeńcowi, 19-letniemu chłopcu. „Młodzieniec zdrowy przed tem zupełnie i nie dający żadnego powodu trybem życia do choroby, zapadł niespodzianie na tyfus i pomimo wszelkich starań lekarskich, życie zakończył.

Elektryczność. Ogromne nadzieje pokładane w elektryczności, rozbijają się ustawicznie w praktyce o przeszkody dotychczas niepokonane. Z tych, jak wiadomo, najważniejszą są wielkie koszta, niezbędne do wytwarzania tej siły. Jeżeli wierzyć można wiadomości, podanej w pisemku specjalnem *L'Electricité*, jeden z najznakomitszych francuskich wynalazców w dziedzinie elektryczności, Marceli Déprez, pracuje nad ważnem zadaniem przeprowadzenia siły mechanicznej na znaczne odległości za pomocą prądów elektrycznych. Déprez miał uzyskać od Rotszylda przyrzeczenie pomocy materjalnej.

Wzburzone fale morza. Czytamy, że Anglik Shields wynalazł sposób uspokojenia rozszrożonego morza przez rozlanie oleju na powierzchnię wody. Doświadczenia przedsięwzięte w Folkestone wydały zdumiewające rezultaty. Ocean był rozwścieczony, że żadna łódź rybacka nie poważyła się opuścić portu. Wtedy za pomocą pomp rozlane olej na morze i w tejże chwili bałwany ułożyły się do gładkiej, zwierciadlanej powierzchni.

Ostatni żołnierz rzeczypospolitej genueńskiej. Dnia 11. lutego br. zmarł w Turynie dymisjonowany porucznik Jan Champella, starzec liczący 103 lat wieku, który w młodości służył jeszcze w armii byłej rzeczypospolitej genueńskiej i był ostatnim żyjącym dotąd jej przedstawicielem. Pod dowództwem Masseny przebył on pamiętne w historji oblężenie swego rodzinnego miasta, następnie przyłączony do armii francuskiej odbył większą część kampanii pod Napoleonem I. i cudem ocalał tylko przy przejściu przez Berezynę. Po upadku cesarstwa wstąpił do armii sardyńskiej, której weteranem liczył się od r. 1842. Ostatnie lata życia spędził w szpitalu San-Luigi w Turynie, gdzie go też Wiktor Emanuel odwidził w r. 1877 i długo z nim rozmawiał. Staruszek do końca życia zachował czerstwość sił i przytomność umysłu. Codziennie sam chodził na mszę, poczem odbywał długi spacer po mieście z wielką laską w ręku, na której się jednak nigdy nie wspierał. W Turynie wszyscy go znali i pokazywano go turystom jako piękny zabytek przeszłości.

Jak czczą artystki nad Wołgą! *Kazańskie Wiadomości gubernialne* donoszą, że niedawno amatorowie sztuki dramatycznej w Astrachaniu ofiarowali operetkowej gwiaździe... fracht na 15.000 pudów nafty!

Chyba jeszcze żadna artystka na świecie nie otrzymała tak „jasnego" dowodu uznania.

Pijany kat. Nowo mianowany kat W. Brytanji, Bartłomiej Binus, w krótkim czasie swego urzędowania nie zjednał sobie sympatji poddanych królowej Wiktorji. Podczas pierwszego swego debiutu w Liverpoolu, był kompletnie pijany i dopełnił swojego smutnego obowiązku w taki sposób, że delinkwent, młodzieniec 18-letni, zawisnąwszy na stryczku, żył jeszcze 13 minut, jak to skonstatował lekarz więzienny. Wobec takiej niefortunnej próby, szeryf Londynu, który Binusa mianował katem, zarządził urzędowe śledztwo, które ma wykazać, czy młody ten dygnitarz w ogóle posiada zdolności do piastowania powierzonego mu urzędu. Owóż okazało się, że Binus nigdy nie gardził napitkiem, a przed egzekucją dla dodania sobie „kurażu" uraczył się wódką w takiej ilości, którąby u nas np. musiała go koniecznie wprowadzić w kolizję z ustawą przeciw pijaństwu. Razi to i gorszy Anglików, tem bardziej, że zmarły niedawno poprzednik Binusa, Marwood, był człowiekiem wielce bogobojnym, należał do towarzystwa antialkoholistów i wieszanie skazańców uczynił był dla siebie przedmiotem długoletnich naukowych studjów. Delinkwentów traktował zawsze po ludzku, a wszystkie jego usiłowania skierowane były ku sobie, ażeby powierzonego mu skazańca wyekspedjować na łono Abrahama w sposób najmniej przykry i bolesny.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Piszemy niniejszych słów niewiele pod świeżem wrażeniem niezadowolenia ze sztuki, przedstawionej wczoraj po raz pierwszy, na dochód p. Zboińskiego, przetłumaczonej z włoskiego, a noszącej tytuł: „Samobójstwo" (Il suicidio). Jeśli sam autor signr. Paolo Ferrari, nazwał ją rzeczywiście 5-aktową komedją, to protestujemy przeciw nazwie; bo rzecz, którąśmy widzieli, nie jest komedją, tak samo, jak nie jest ani dramatem, ani nawet obrazem dramatycznym, w właściwem tego słowa pojęciu. Przyswojony naszej literaturze dramatycznej utwór ten włoskiego pisarza, nazwalibyśmy salonem, albo galerją sceniczną o pięciu odrębnych obrazach dramatycznych, z których każdy dla siebie tworzy pewną, niemal zakończoną całość. I. obraz: „samobójstwo," II. „pomieszanie zmysłów" — a w 20 lat później — III. obraz; „zmartwychwstanie samobójcy," IV. „ojciec z synem" czyli „możliwość pojedynku" i „prawdopodobieństwo nowego samobójstwa," a w końcu V. i ostatni obraz: „uzdrowienie obłąkanej," czyli „sens moralny z dokonanego i z niedokonanego samobójstwa." Posłuchajmy teraz treści: Lekarz Uberto Camporegio (p. Żelazowski), ożeniony od kilku lat z Adelą (pani Żelazowska), przestał już kochać swoją żonę; jest jednak o nią bardzo zazdrosny, co atoli nie przeszkadza mu bynajmniej utrzymywać stosunek występny z Laurą (pani Zapolska), żoną swego przyjaciela hr. Ramboldo Lambrini (p. Hierowski). W skutek lekarsko-autorskich niepowodzeń, jako też i z innych powodów, znajduje się Uberto w nader dotkliwych kłopotach finansowych. Ci, coby mu w tem pomódz mogli, jako to znajomi jego Trottini (p. Zboiński), Sortenghi (p. Ruszkowski) i Maraschi (p. Wysocki), nie chcą tego uczynić; od Lambriniego zaś, nie chce on znów przyjąć żadnej pomocy z powodu owego stosunku z jego żoną; toż samo i od Gueraschiego (p. Walewski), kuzyna swojej żony, o którego właśnie jest bardzo — z powiedzmy niesłusznie — zazdrosny. Wierzyciele dokuczają, a Uberto nie mając na zaspokojenie ich własnych pieniędzy, sprzeniewierza fundusz Towarzystwa lekarskiego, którego

jest kasjerem. Towarzystwo upomina się o złożenie rachunków i oddanie kasy, czemu nie mogąc zadość uczynić, odbiera sobie Uberto, w obecności swego najlepszego lecz błędnego przyjaciela Regoli'ego (p. Kwieciński), życie wystrzałem z rewolweru (akt I.)

Stało się to w dniu złożonego wyjazdu Uberta i jego rodziny z Palermo do Neapolu; w chwili kiedy Adela z dziećmi udała się już do portu, lecz dla [illegible] wypłynięcia statku na morze, w skutek [illegible] burzy, zatrzymała się w domu Lambrinich. Tam dowiaduje się o samobójstwie Uberta kochanka i żona. Pierwsza bolała nad tą stratą z afektowanem pogardliwem lekkiej kobiety światowej; druga przeplaca ją utratą zmysłów.

Po upływie 20 lat widzimy dorosłe już dzieci Uberta, syna Jerzego (p. Woleński) i córkę Klotyldę (pani Kwiecińska) w ubogiem mieszkaniu. Syn zajęty pracą i zarobkiem, by móc zwrócić Guerachiemu koszta łożone na jego wychowanie; córka [illegible] [illegible] pracować, [illegible] [illegible] [illegible] w skutek [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pamięć Uberta [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Adela [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] hrabiną Laurą w towarzystwie nowego kochanka, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Regoli, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z Ameryki, który [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tylko Ubertem. Naturalnie także, iż nikt go tu nie poznaje.

Widok żony i syna przejmuje go do głębi, a nim ochłonął z pierwszego wrażenia, dowiaduje się, że córka jego ułakła [illegible] domu w towarzystwie Marcelli. W 4 akcie spotykamy obiedwie panienki aż w Nizzy, wprawdzie nie na deskach teatralnych, ale jako kwiaciarki (!), sprzedające publicznie bukieciki w ogródku hotelowym, [illegible] Uberto [illegible] lekarz i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] godzi go z siostrą i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w jedynym uścisku. Tableau.

Fabuła następcza sposobność do kilku rzeczywiście efektownych scen, i dlatego nie dziwimy się, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] „Golconda“ [illegible] rzeczywistej akcji. Że już nie wspomnimy o chorobliwych charakterach, nie zrozumiałych dla naszego społeczeństwa.

Przedstawienie, z wyjątkiem drobnych usterek w scenach ensemblowych, poszło wcale gładko. Z życzliwości dla kolegi-beneficjanta, robili artyści wszystko, by uratować sytuację. Palma pierwszeństwa i słusznie zasłużone pochwały, należą się pani Żelazowskiej za skończenie dobre i pełne dramatycznej subtelności oddanie roli Adeli. Pani Zapolska grała z powodzeniem, reszta zaś ról kobiecych nie nastręczała wiele pola do popisu. Charakter Uberta, objawiający się czynnie chociaż nie dodatnio w pierwszym tylko akcie, a wymagający w następnych skupionej w sobie, biernej, prawie niemej gry, znalazł w p. Żelazowskim inteligentnego, lubo może nieco chłodnego tłumacza. Postać Jerzego, nałożoną ponuremi jakiemiś kolorami, a rozjaśniającą się dopiero przy końcu ostatniego aktu, oddał p. Woleński z należytem zrozumieniem, przejęciem i uczuciem. Dzielnie dopomagali pp.: Kwieciński, Walewski i Hierowski. Inni artyści, nie wyłączając beneficjanta, mieli małe rolki epizodyczne. Teatr był zapełniony. *(d.)*

* Dziś w sobotę dnia 22. marca po raz ostatni w tym sezonie i po cenach dramatu: „Straszny dwór,“ opera w 4 aktach St. Moniuszki. — Jutro w niedzielę dnia 23. marca po południu o godz. wpół do 4tej: „Boccaccio,“ opera komiczna w 3 aktach Souppégo; wieczorem o godz. 7mej po raz drugi: „Samobójstwo“ (Il suicidio), komedja w 5 aktach z włoskiego Pawła Ferrari.

Na dochód Seweryna Zamojskiego, niezrównanego w wielu rolach artysty, którego dłuższa choroba powszechne budziła współczucie, odbędzie się jutro w niedzielę w wielkiej sali Domu Narodnego poranek muzykalno-deklamacyjny, którego program bardzo wykwintnie jest ułożony. Oto spis: Arja z „Strasznego dworu“, odśpiewa p. Mysunga. Schubert: „Małgorzata przy kołowrotku“ i Auber: Bolero z opery „Czarne Domino“, odśpiewa pni. Dowiakówna, arja z opery „Halka“ p. Mysunga. Dessa „O gdybyś kochał mnie“ pani Dowiakówna. Na zakończenie p. Zamojski wygłosi fragment z Korzeniowskiego „Pan Fortunat“. Początek produkcji, tyle rokującej z nadto podstawy w założeniu poranku beneficjanta, o godz. 12ej w południe. Wierzymy, że publiczność, zawdzięczająca p. Zamojskiemu tyle chwil wesołych, zapamięta o nich w dobie dla artysty ciężkiej i tłumnie pospieszy na poranek jutrzejszy.

W kasynie miejskiem odbędzie się dziś koncert muzyki instrumentalnej „Harmonia“. Wstęp dla członków z rodzinami wolny. Lista otwarta. Początek o godz. 7ej wieczór.

Jubileusz Kochanowskiego. Przypominamy czytelnikom, że dziś są rocznyste przedstawienie ku czci Jana Kochanowskiego, które odbędzie się w teatrze hr. Skarbka dnia 24. bm. — to jest w poniedziałek.

Wieczorek muzykalny, w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem, urządza stowarzyszenie młodzieży handlowej w dniach 23. i 24. bm. Część I. 1. a) Kreutzer, „Kaplica“, b) Dürner, „Wiosenka“, odśpiewa kwartet solowy, pp. Jabłoński, Gigiel, Hoffmann, K. Lang. 2. a) Sobst, „Myśl ulotna“, b) Holla, „Idyla“, odegra na cytrze p. Axer. 3) Ig. Brühl. Arja z opery „Królowa Marietta“, odśpiewa p. Dienst. 4. Resch, „Heimliche Liebe“, odegra na cytrze p. Axer. 5) Krömer, „Zasada tańców“, wrlc, odśpiewa chór stowarzyszenia. Część II.: 1. Uwertura (fortepian na 4 ręce). 2. „Jeden z nas musi się ożenić“, komedja w 1 akcie z niemieckiego. Początek o godz. 8ej wieczór.

Produkcję uczenic i uczniów szkoły muzycznej L. Marka, które się odbyły w poniedziałek i we wtorek w sali „Frohsinn,“ wysoko uznanie licznie zgromadzonej publiczności. W poniedziałkowym popisie zadziwiały biegłą grą 6 i 7-letnie dzieci.

Prócz tego odegrały uczenice pani Markiewiczowej na 4 fortepianach sgodnie i z precyzją wielką Fantazję. W sołowych utworach wyszczególniły się panny: Dzięciołowska, Heldenreich, Silber i Noty. We wtorek był program bardziej urozmaicony, bo wchodziły weń prócz złożonych i solowych utworów na fortepian także duety i sola do śpiewu. Duety Rubinsteina i Campany, jakoteż pieśni Szuberta i Benda, odśpiewały panny Veithöwna i Faltingerówna. Uwertury z „Fidelia“ Beethovena i z „Wilhelma Tella“ Rossiniego, odegrano przez 16 uczenic na czterech fortepianach, wywołały efekt prawie orkiestrowy. Prócz tego z precyzją odegrała panna Tarnawiecka „Koncert g-moll“ Moschelesa, panna Kuschéo Hungaria i Polonaisa „Capriccio“ Mendelssohna, panna Riegerówna w układzie z organami „Małgorzatę“ Szuberta, panna Szankówna z Liszta Lisztowską wersją i silą fantazję mistrza z „Trovatore,“ a panna Silkiewiczówna I. i 3. część koncertu Saint-Saënsa, na które produkcje poniekąd wstawione ze zdumieniem i klikakrotnem wywoływaniem. P. Irsay wreszcie wykazał w rapsodji Liszta wyrobioną technikę i talent.

Ruch stowarzyszeń.

Stowarzyszenie „Gwiazda“ zaprasza swych członków na walne zgromadzenie, które odbędzie się jutro o godz. 3ej po południu.

Walne zgromadzenie samoistnych rękodzielników odbędzie się jutro o godz. 5ej po południu w sali ratuszowej. Na porządku dziennym obznajomienie rękodzielników co do ukonstytuowania stowarzyszeń podług nowej ustawy przemysłowej z dnia 15. marca 1883 r., oraz objaśnienie niektórych postanowień statutów.

Cieszyn 20. marca. Dnia 25. bm. o godz. 2ej po południu odbędzie się tu w sali pod złotym wołem zgromadzenie „związku szląskich katolików“ dla obradowania nad następującymi przedmiotami: 1) Jakie kroki mamy już teraz rozpocząć dla przyszłych wyborów do sejmu i do rady państwa? 2) O dzieleniu gruntów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 20. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono 2012 sztuk nierogacizny, 3414 cieląt, 6757 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 32·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 36·— do 54·—, wyjątkowe 60·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 20·— do 32·— za parę i złr. 44·— do 50·— za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 48.

Przegląd polityczny.

Lwów 22. marca.

Wczorajszy nasz telegram z Wiednia o pożyczce w sumie milion złr. na ułatwienie likwidacji Banku włościańskiego, winniśmy o tyle sprostować, że pieniądze te uzyskane zostały na $2^1/_2$% za pośrednictwem Banku dla krajów koronnych.

Do liczby powiatów, w których mają się w tym roku odbyć wybory do Rad powiatowych, przybyły nowe powiaty Jarosław i Stary Sambor.

Fremdenblatt donosi, że w tym jeszcze roku zostanie ustanowionych dwóch nowych inspektorów przemysłowych, z tych jeden dla Bukowiny z siedzibą w Czerniowcach. P. minister handlu zamierza podnieść sprawę powiększenia liczby inspektorów przemysłowych jeszcze wśród obrad budżetowych.

Rezolucje klubu lewicy powzięte na posiedzeniu w d. 19. bm., wywarły w kołach posłów czeskich najgorsze wrażenie; okazały bowiem, że niemiecko-czescy deputowani opuścili zupełnie stanowisko, zaznaczone znanym projektem ugodowym dep. Russa. Mimo późniejszych komentarzy w tej sprawie nie można bynajmniej nabrać przekonania, jakoby Russ ze zrzeczeniem swoich wniosków połączył był uprzednie uznanie ze strony prawicy niemieckiego języka państwowego. Wobec tego jednak, że ze strony lewicy nie dwuznacznie napomknięto o pewnych ewentualnych wnioskach w kwestji językowej, klub czeski zostanie zająć stanowisko wyczekujące.

Bukowiński deputowany do Rady państwa, p. Kochanowski, przedłożył onegdaj Izbie deputowanych wniosek założenia nowego gimnazjum w Czerniowcach, który został dostatecznie poparty.

W poniedziałek odbędzie się w Budapeszcie zgromadzenie serbskich mężów zaufania i jak słychać powezmą oni rezolucję podobną do tej, jaką powzięli niedawno przedstawiciele rumuńscy.

Polit. Corr. donosi z Petersburga, że kierujący senat zatwierdził przychylnie rekurs petersburskiej rady gminnej, wystosowany przeciw orzeczeniu, skazującemu ją na zwrot do kasy gminnej kwoty 3.000 rsr., wydanej na koszta pogrzebu Turgeniewa. Owo orzeczenie wydane w swoim czasie przez podlegające, staremu rozporządzeniu, iż zarządom municypalnym nie wolno rozporządzać powierzonemi im funduszami na inne cele, jak tylko na przewidziane w budżetach wkładzie. Rozporządzenie to wyrzeczone był na stanowiono petersburskiej dumy Tołstoj i Grever.

Z Petersburga donoszą, że pogłoski o bliskich ważnych zmianach osobistych nabierają coraz większego znaczenia. Minister wojny Wannowski zastąpić ma generał Obruczew, a Dotyschazas nie nie postanowiono, kto zastąpiłby w takim razie gen. Hurkę w Warszawie. Doniesienie o możliwem powołaniu na posadę generał-gubernatora warszawskiego bądź Dundukowa-Korsakowa, bądź generała Drentelna, są dotychczas tylko pogłoskami.

Rząd księcia bułgarskiego przedłożył mu do podpisania dekret, wydalający z granic księstwa znanego przewódcę radykałów, Karawełowa. Dotychczas ks. Aleksander nie wydał w tej sprawie ostatecznej swojej decyzji.

Do *Tagblattu* telegrafują z Rzymu: Nadeszło tutaj ultimatum pruskie. Prusy domagają się zamianowania dwóch koadjutorów z prawem następstwa w archidjecezjach gnieźnieńsko-poznańskiej i kolońskiej, zastrzegają się jednakże przeciw restytuowaniu ks. kardynała Ledóchowskiego i arcybiskupa Melchersa. Chociaż kongregacja kardynałów nie powzięła jeszcze decyzji, przypuszczają, że jest dobrze usposobioną dla propozycyj pruskich.

Najświeższe doniesienia przedstawiają położenie w Chartum jako bardzo krytyczne.

W dyplomatycznych kołach stambulskich ugruntowuje się przekonanie, że po odwidzinach austrjackiego następcy tronu nastąpi ważny wypadek polityczny.

Zober oświadczyć miał korespondentowi *Standardu*, że Gordon znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(C.) Wiedeń 22. marca. Według zebranych przez ministerstwo spraw zewnętrznych dat statystycznych, zmniejszyła się w Austrji w ostatnich latach emigracja dość znacznie. W roku 1883 emigrowało 7759 osób, zaś w roku poprzednim 13.341. Z Galicji emigrowało w roku 1883 tylko 436 osób, podczas gdy w roku 1882 liczba wychodźców wynosiła 1198.

(D.) Wiedeń 22. marca. W kołach poselskich spodziewają się ukończyć rozprawę budżetową we wtorek. Dziś i w poniedziałek odbywać się będą posiedzenia wieczorne. Jeszcze są do załatwienia preliminarze ministerstwa skarbu, handlu i rolnictwa i niektóre mniej ważne postanowienia ustawy finansowej.

(D.) Wiedeń 22. marca. Pogrzeb śp. posła Towarnickiego odbędzie się jutro po południu. Obrząd żałobny rozpocznie się nabożeństwem w gr. kat. cerkwi św. Barbary. Zwłoki pogrzebane będą na cmentarzu centralnym.

Berlin 22. marca. Przekazanie projektu do ustawy o socjalistach komisji z 21 członków złożonej, uważają tu jako lepszy znak.

Bismark odpowiadając w parlamencie na przemówienie posła Jażdżewskiego twierdził, że upadek Polski spowodowany został wewnętrzne-mi rozterkami natury religijnej i uciskiem kościoła ewangielickiego (!).

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21. marca. W dzisiejszej dzielnicy miasta, wybrany ponownie do Rady miejskiej Erndt przeciw Wienerowi. W śródmieściu wybrano dotychczasowych radców. Silberer upadł.

Wiedeń 21. marca. Według peszteńskich dzienników wieczornych, poznał kasjer banku eskomptowego, Kammerera z fotografii i oświadczył, że jest to ten sam człowiek, który deponował w banku akcje Liesinga, pochodzące z rabunku u Eiserta.

Praga 21. marca. Jutrzejsza *Politik* ogłosi komunikat czeskiego klubu z oświadczeniem, że wobec odmowy lewicy w sprawie wniosku Russa, nie pozostaje posłom czeskim nic innego, jak wzięcie jej do wiadomości i utrzymanie się na dotychczasowem stanowisku, jednakże w pogotowiu do każdorazowego porozumienia się z niemieckimi współziomkami na podstawie równych praw. Komunikat dodaje, że ci, którzy rzeczywiście pragną porozumienia, mogą dziś wyrobić w sobie zdanie, należące się słusznie temu poważnemu epizodowi.

Berlin 21. marca. Sargent otrzymał i przyjął zaproszenie na wieczór u cesarza z powodu rocznicy urodzin tegoż.

Paryż 21. marca. Według depeszy dziennika *Temps* z Hanoi nastąpi wkrótce atak na Hong-hoa *Telegraphe* donosi, że Courbet otrzymał rozkaz obsadzenia wyspy Hainau. Rząd naradza się nad odszkodowaniem, jakie ma żądać od Chin, oznaczając cyfrę tegoż co najmniej na sześć miljonów sterlingów.

Chrystjania 21. marca. Trybunał państwowy skazał radcę rządowego Holmboca na utratę posady ministerjalnej.

Berlin 21. marca. Orłow wręczył w południe cesarzowi na uroczystem posłuchaniu swoje listy wierzytelne.

Rzym 21. marca. Król konferował przed południem z Farinim i Minghettim. Dziś jutro oczekują decyzji królewskiej.

Berlin 21. marca. Parlament odesłał do komisji z 21 członków przedłożenie rządowe, tyczące się przedłużenia ustawy o socjalistach. W ciągu rozprawy odparł Puttkammer stanowczo insynuację Sonnemana, jakoby rząd nie był bez winy w atentatach dynamitowych.

Paryż 21. marca. Izba odrzuciła większością 310 głosów przeciw 201 zastosowanie list skrutacyjnych przy wyborze komisji budżetowej; przez co byłby zapewniony współudział mniejszości w komisji.

La France podaje pogłoskę, jakoby Gordon miał być wzięty do niewoli i ścięty.

Madryt 21. marca. Z powodu Andorry nie ma obawy komplikacyj. Francja i Hiszpania życzą sobie przywrócenia porządku. Spisek republikański uważany jako chybiony. Wszędzie panuje zupełny spokój i porządek.

Wiadomości giełdowe.

Lwów 21. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 297·— do 300·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 173·25 do 176·25, Banku hipot. galic. 297 — do 302·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 99·50 — 100·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 90·50 do 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·50 do 100·50, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·25 do 102·25, Banku hip. gal. 5% 97·40 do 98·40, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·25 do 101·25. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% —·— do —·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 99·40 do 100·40, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komunalne Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·— do 91·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19—, Losy m. Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holederski 5·60 do 5·70, Dukat cesarski 5·62 do 5·72, Napoleondor 9·57 do 9·67, Pół-imperjał rosyjski 9·86 do 9·96, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjsk. papierowe $1·20^1/_2$ do $1·22^1/_2$, 100 marek niemieckich 58·85 do 59·70, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 22. marca godzina 10. min. 30. Akcje kredytowe 323·30, Anglo-Austr. 117·—, Akcje banku Union 112·50, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 143·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor $9·61^1/_2$, Rubel papierowy $1·21^1/_2$. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 21. marca godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79·75, w srebrze 80·95, Renta w złocie 101·70, 5% austr. renta marcowa 95·36, Akcje banku wiedeńskiego 845·—, kredytowego 323·60, Londyn 121·40, Srebro —·—, Napoleondor 9·61, Dukat ces. mat. 5·69, 100 marek niemieckich 59·20.

Berlin 21. marca godzina 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 204·65, Akcje kredytowe 560·50, Lombardy 245·—, Galicyjskie 126·25, Kolei rumuńskiej 59·60, Austrjackie banknoty 168·80. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3%. Renta 75·40.

Telegramy zbożowe z dnia 21. marca. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·75 do 31·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·53 do 9·54 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 14·— złr. Berlin: Pszenica żółt. (na kwiecień-maj) 173·— m., żyto —·— m., spirytus loco 46·25 m., olej rzepakowy 58·80 m. Paryż: mąki 15 klgr. 48·90 fr., olej rzepakowy 72·50, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 22. marca: 13·25 do 13·50. Brema: 7·45 do —·—. Hamburg: 7·50, na marzec 7·50, na sierpień-grudzień 8·25. Antwerpja: na marzec 19·—. Nowy-York: $8^1/_2$. Filadelfja: $8^3/_8$.

NADESŁANE.

Pismo: „Der Sport,“ organ klubu Jokeis dla Austrji pisze w nr. 80 z dnia 6. listopada 1883:

Chwalić preparaty Kwizdy znaczy właściwie dolewać wody do morza, ponieważ ich wartość zyskuje sobie uznanie nietylko w ojczyźnie, ale także we wszystkich krainach świata, zaćmiewając tak dalece podobne wyroby angielskie, iż nawet Anglicy tylko z trudnością sprzeniewierzają się temu, co produkuje ich ojczyzna, poszukują za niemi, jak o tem przekonać się można z następującego ogłoszenia:

Do p. Franc. Jana Kwizdy, c. k. liweranta w Kornenburgu.

W ostatnich miesiącach używałem pańskiego płynu (ck. płynu restytucyjnego) dla moich koni Blossom i Grey Salem i jestem bardzo zadowolony ze znakomitych rezultatów. Przez wiele lat miałem do czynienia ze stępakami i w ciągu praktyki mojej wypróbowałem skuteczność prawie wszystkich znanych środków kuracyjnych dla koni i bez wahania zalecić mogę płyn pański (c. k. uprzyw. płyn restytucyjny) jako najlepszy z tych wszystkich, jakich kiedykolwiek używałem. Zatem uważam to za mój obowiązek, bez wezwania do tego, stwierdzić publicznie wartość jego.

Sługa

Harry Giddings.

Kleptomanja.

W pewnym procesie, który rozegrał się niedawno w B., oskarżoną była osoba, należąca do klas wyższych społeczeństwa, że zabierała ze sobą ukradkiem wartościowe rzeczy wszędzie, gdzie tylko robiła zakupna.

Musiano ją jednak uwolnić, albowiem lekarze skonstatowali, że w tym wypadku ma się do czynienia z chorobliwym stanem umysłu.

Wypadek ten dowodzi raz jeszcze, że każdy człowiek ma jakąś wybitną, odziedziczoną skłonność, mniej lub więcej rozwiniętą, lub też nabytą, skłonność do pewnej choroby, jako to: suchot, szkrofuł, gośćca, liszajów, kiły, padaczki itp.

Ponieważ więc siedlisko zarodka choroby znajduje się we krwi, każdy łatwo może sobie wyobrazić, jak wielkie znaczenie ma jakość tego żywotnego soku dla zdrowia — zatem jak najusilniej zalecić należy każdemu, kto się domyśla lub pewny jest tego, iż krew jego potrzebuje regeneracji, ażeby kupił sobie broszurę: „Die dr. Liebaut'sche Regenerationskur,“ która wyszła już w 12. wydaniu.

Dostać można za 30 ct. w księgarni Prochaski w Cieszynie.

L. 2.236. 1453 1—3

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego podaje do publicznej wiadomości, iż XXI. Ogólne Zgromadzenie Delegatów tegoż Towarzystwa na posiedzeniu odbytem dnia 22. lutego 1884. uchwaliło sprzedaż domów pod l. 1. 3. orjent. przy ulicy Karola Ludwika i l. orjent. 2. przy ulicy Kopernika położonych, własność galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego stanowiących.

Wskutek tej uchwały rozpisuje Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego sprzedaż tych realności.

Sprzedaż ta nastąpić może albo w całości t. j. obydwóch domów razem, albo pojedyńczo.

Oferty należy wnosić do Dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego do dnia 30. kwietnia b. r., do godziny 12tej w południe, przy dołączeniu wadjum w papierach na giełdzie wiedeńskiej notowanych, wynoszącego 5% ofiarowanej ceny kupna.

Rozstrzygnienie na wniesione oferty nastąpi do dnia 20. maja 1884.

Bliższych wiadomości udzieli na każde żądanie Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

We Lwowie, dnia 20. marca 1884 r.

Z Dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

OGŁOSZENIE.

Jarmarki wiosenne na konie rasowe w roku 1884 odbędą się podobnie jak lat poprzednich w miesiącu kwietniu b. r. w następującym porządku:

w Stanisławowie dnia 8. kwietnia b. r.
„ Tarnopolu „ 16. „ „
„ Rzeszowie „ 22. „ „
„ Mościskach „ 25. „ „
„ Tarnowie „ 28. „ „

Na rzeczonych jarmarkach odbędzie się zarazem premiowanie źrebiąt roczniaków, dwulatek i klaczy pełnoletnich.

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że zapadłe z dniem 31. grudnia 1883 r. a nieprolongowane i niewykupione zastawy

w kasie zaliczkowej,

a mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro i t. d.

w dniach 7. i 8. kwietnia 1884 r.

o godzinie ½10 przed południem

w obec c. k. Notarjusza

przez publiczną licytację

najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku hipotecznego pod nr. 15 plac Halicki, (w lokalu na ten cel urządzonym w podwórzu na lewo).

Uwaga. Tylko do dnia poprzedzającego licytację mogą być przeznaczone do sprzedaży zastawy wykupione lub odnośne zaliczki prolongowane.

Lwów dnia 10. marca 1884 r. 1397 2—3

Dyrekcja.

Ces. król. uprzywil.
Towarzystwo lwowsko-czerniowiecko-jaskiej kolei żelaznej
(Linje austrjackie).

Zaprowadzenie
rocznych abonamentowych biletów
po bardzo zniżonych cenach.

Z dniem **1. kwietnia 1884.** wprowadzony zostanie **Dodatek V. do regulaminowych postanowień i ogólnych taryf** z dnia 1. października 1876. dla przewozu osób i pakunków, następnie dla przesyłki powozów i zwierząt żyjących, w związku z tym przewozem, w ruchu miejscowym i przyłącznym na linjach austrjackich Towarzystwa.

Dodatek ten taryfowy zawiera:

Postanowienia dotyczące wydawania rocznych biletów abonamentowych
po bardzo zniżonych cenach,

któreto bilety do dowolnej jazdy na odnośnych przestrzeniach ces. król. uprzywil. lwowsko-czerniowiecko-jaskiej kolei żelaznej (linje austrjackie), na jakie opiewają, tudzież do używania wszelkich, porządkiem jazdy objętych pociągów pośpiesznych, osobowych i mięszanych uprawniają.

Bilety te abonamentowe ważne są na jeden rok. Wyjątkowo będą tego roku wydawane takie bilety na czas od 1. kwietnia 1884. do końca bieżącego roku po następującej cenie:

z stacji / do stacji	I.	II.	III.
	klasa		
	Cena jazdy wraz z należytością stemplową		
	złotych wal. austr. w not. bank.		
Lwów			
Halicz	61.20	49.80	38.30
Stanisławów . . .	76.50	61.20	45.90
Kołomyja	107.10	84 20	61.20
Czerniowce	145.40	114.80	84.20
Suczawa	191.30	153.00	114.80
Stanisławów			
Halicz	19.20	15.30	11.50
Kołomyja	34.50	26.80	19.20
Czerniowce	68.90	53.60	38.30
Suczawa	114.80	91.80	68.90

z stacji / do stacji	I.	II.	III.
	klasa		
	Cena jazdy wraz z należytością stemplową		
	złotych wal. austr. w not. bank.		
Kołomyja			
Śniatyn	23.00	19.20	15.30
Czerniowce	38.30	30.60	23.00
Suczawa	88.00	68.90	53.60
Czerniowce			
Śniatyn	23.00	19.20	15.30
Hadikfalva	34.50	26.80	19.20
Suczawa	49.80	38.30	30.60
Suczawa			
Hadikfalva	19.20	15.30	11.50

Bilety abonamentowe mogą być zamawiane jedynie w centralnym Zarządzie Towarzystwa w Wiedniu za przesłaniem należytości, przypadającej za żądany bilet roczny, jakoteż fotografji abonenta w formacie kart wizytowych.

Egzemplarze **dodatku taryfowego V.**, zawierającego bliższe postanowienia, można otrzymać bezpłatnie w centralnym Zarządzie w Wiedniu, w Dyrekcji ruchu we Lwowie, jakoteż na stacjach linij austrjackich Towarzystwa.

W Wiedniu, dnia 10. marca 1884 r.

Rada zawiadowcza.